

Ożenek Gogola bliski sukcesu

Jak Gajos Kowalskiego swatał

Jerzy Jasiński

Na początku *Ożenku* Gogola w Teatrze Powszechnym w Warszawie jest... dekoracja – rozpięty nad sceną monstrualny ciężki szynel z guzikami (czort wie dlaczego po wewnętrznej stronie), z pagonami, z podszewką udrapowaną w kształcie... warg sromowych i rękawami sterczącymi po bokach jak... penisy. Złośliwiec zapewne powie, że scenografce Jagnie Janickiej wszystko, prawem Wani, kojarzy się z jednym, ale ten szynel – symbol Rosji szlachecko-urzędniczej, ośmieszony nieoczekiwanie anatomicznymi aluzjami, to na pewno oryginalna plastyczna wariacja na temat wynaturzonej, podporządkowującej zwykle ludzkie podniety naczelnej namiętności – kultowi pozycji społecznej. W śmiałej dekoracji Jagny Janickiej jest hiperboliczne nieprawdopodobieństwo, jest charakterystyczna dla Gogola groteska. Scenografia umożliwia także reżyserowi zainscenizowanie pomysłowej wersji ucieczki Podkolesina. W finale opieszale narzeczony nie wycofuje się po linii najmniejszego oporu, przez okno parterowego pokoju, lecz zdobywa

się na nieoczekiwany wysitek – przestawia kanapę, wchodzi na nią i dźwiga się na rękach przez okienko w kopule szynelowego namiotu. W tym momencie ów szynel, którym słynna strzelba Czechowa, wypala – i to w dziesiątkę.

Przedstawienie Andrzeja Domalika wydarzeniem nie jest. Na początku muszę jednak zrobić uwagę, że mimo wszystko należy koniecznie spędzić wieczór na *Ożenku* w Powszechnym, aby zachwycić się grą Władysława Kowalskiego i Janusza Gajosa, którzy dają popis scenicznego partnerstwa połączony z kreatywną wirtuozerią każdego z osobna. Władysław Kowalski tworzy swego Podkolesina z wszystkich odcieni pasywności, ale nawet w stanie największego odrętwienia tryśka... komicznym temperamentem. To postać wystudiowana w najdrobniejszym szczególe, podbijająca publiczność już od pierwszej sceny przekomicznego neglizżu. Kowalski staje przed nami w gaciach, rozczochrany, z ustami wyдутymi w rybi pyszczek. Wręcz przypomina półśniętego karpia zachłystującego się od czasu do czasu powietrzem. I taki już pozostanie do końca, nawet gdy wystrojony rusza w konkury do kupców. Apatyczny, rozmemłany, jakiś

taki katatoniczny gmera się w sobie jak Cimcirymski z Gombrowicza. Nawet mówienie wydaje się ponad jego siły. Natomiast Janusz Gajos jako rumiany Koczkariew paple jak najęty, kręci się jak fryga, ogrywając ile wlezie idiotyczne loki na głowie i pulchną sylwetkę opiętą kostiumem modnisia. To z kolei studium ludzkiej aktywności i intrygantwa. W każdym słowie, w każdym geście Koczkariewa-Gajosa jest ironia, komentarz na stronie. Kieruje nim jakaś irracjonalna, szaleńcza pasja ożenienia Podkolesina wbrew całemu światu, wbrew zainteresowanemu, wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Gajos swata Podkolesina i za Koczkariewa, i za Fieklę. No właśnie – za Fieklę. A to już wykroczenie przeciwko Gogolowi, za które winę ponosi reżyser, decydujący się powierzyć rolę swatki Joannie Żółkowskiej. Widzimy kobietę jeszcze wartą grzechu, całą w koronkach, plisach, haftach, z parasolką, torebką, tylko nie znajdujemy na scenie Fieклы ze sztuki, aczkolwiek idealna potencjalna wykonawczyni tej roli chodzi po scenie w drugoplanowej roli Ariny Pantelejmonowny i nazywa się Elżbieta Kępińska. Andrzejowi Domalikowi wyraźnie pomyliła się cwana gogolow-



Władysław Kowalski – Podkolesin, Janusz Gajos – Koczkariew

Fot. Michał Mutor

ska babcia z niejaką Dolly – zalotną pośredniczką matrymonialną z komedii Thorntona Wildera. Zupełnie bez sensu. Szkoda tylko Joanny Żółkowskiej, która – za młoda jeszcze na Fieklę – mogła być znakomitą groteskową Agafią Tichonowną. Agafia ma 27 lat, co w czasach Gogola oznaczało tzw. wiek staropanieński i co autor uczynił jednym z ważniejszych motywów humoru karykaturalnych konkurów w *Ożenku*. Gdy zaś tak jak w Powszechnym Agafię gra dziewczyna, dowcip tego zdarzenia całkiem niewiarygodnego w dwóch aktach płowieje. Nawet kiedy młoda aktorka Katarzyna Herman radzi sobie z rolą przyzwoicie i może się podobać jej komiczna zamaszystość w świetnej scenie narzeczeńskiego flirtu z Podkolesinem (gdzie Kowalski każdą pauzą, każ-

dym drgnieniem fizjonomii demonstruje, jak wygląda vis comica w zenicie!).

Dwie znakomite kreacje Kowalskiego i Gajosa stawiają *Ożenek* z Powszechnego ponad codzienną produkcję teatralną bieżącego stołecznego sezonu. Ale to nie jest powód do chwały reżysera. Był przecież tak blisko sukcesu (czytaj – spektaklu aktor-skiego) i tak głupio, kierując się brakiem wiary w starego Gogola, wycofał się w eksperymenty z odmładzaniem ról i erotyczną nadpobudliwością scenografii. Doprawdy, zdarzenie całkiem niewiarygodne...

Mikołaj Gogol *Ożenek*, tł. Julian Tuwim, reż. Andrzej Domalik, scen. Jagna Janicka, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie, premiera w styczniu 1995 r.